

Artur Hutnikiewicz

"Władysław Orkan. Twórca i dzieło",
Stanisław Pigoń, Kraków 1958,
Wydawnictwo Literackie, s. 449, 3
nlb.+ 8 ilustracji : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 49/4, 585-591

1958

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Znamienne też, że właśnie komornicy mało stawiają konkretnych żądań. Oczekują wybawienia. Oczekują tak, jak goście z *Wesela* czekają na tętent konia Wernyhory. Związek niektórych scen *Franka Rakoczego* z tym dramatem jest zupełnie widoczny.

W sumie więc wydaje mi się, że ciekawy utwór *Orkana* wymaga trochę odmiennej oceny. Autorka zdecydowanie woli poetykę realistyczną, dlatego też i inne dzieła pisarza, które powstały w kręgu modernizmu, obdarza dużo mniejszą uwagą. *Pomór*, któremu przyznaje zresztą nieprzeciętne wartości, zasługiwały na szersze omówienie — są tam sceny o wstrząsającej sile i wspnianym majestacie biblijnym. A może i z *Drzewiej*, uznanego przez Puchalską — w dużej mierze słusznie — za poezję dla nas dzisiaj martwą, dałoby się wydobyć cenniejsze fragmenty? Na przykład opisy przyrody: czy wszystkie są tylko zdobnicze, „artystowskie“?

Tak wyczerpawszy rejestr pretensji wobec autorki *Władysława Orkana*, nie przestaję wcale uważać jej pracy za dobrą. W porównaniu choćby z socjologicznym wstępem Błońskiego do *Wyboru pism*³ stanowi ona duży krok naprzód. Jest poza tym przystępna. Jest zajmująca. Jest w ogólnych zarysach słuszna, i sądzić należy, że spełni swoją rolę w spopularyzowaniu wśród szerokich kręgów czytelniczych twórczości niezwyklego pisarza.

Danuta Brzozowska

Stanisław Pigoń, WŁADYSŁAW ORKAN. Twórca i dzieło. Kraków (1958). Wydawnictwo Literackie, s. 449, 3 nlb. + 8 ilustracji.

Orkan dzielił przez długi czas los większości pisarzy młodopolskich. Niektóre z jego dzieł wydawano nawet dość chętnie, i to kilkakrotnie, ze względu na ich charakter, klimat i tematykę, ale nie zajmowano się gruntowniej twórczością tego pisarza. Ukazało się w latach powojennych zaledwie kilka szkiców i artykułów, na ogół mało odkrywczych lub zbyt bezwzględnych w swej upraszczającej interpretacji. Tak więc jedyną syntetyczną pozycją był wciąż jeszcze zwięzły portret poety narysowany kiedyś, przed 30 z górą laty, przez Juliana Krzyżanowskiego. Dopiero w ostatnich niemal miesiącach rozpoczął się żywszy ruch wydawniczy na polu publikacji orkanowskich. Otrzymaliśmy więc najpierw — popularną co prawda, ale ciekawą i bądź co bądź pionierską — monografię pióra Mirosławy Puchalskiej, a w ślad za nią wielkie *opus* Stanisława Pigionia. Że Pigoń pracuje nad *Orkanem* od dłuższego czasu, o tym wiedziano już dawniej. Fragmenty dzieła i skróty rozdziałów ukazywały się tu i ówdzie. Ogólny klimat lat minionych uniemożliwiał jednak publikację całości. Książka ukazująca się obecnie, w zmienionych warunkach, wydana bardzo starannie przez krakowskie Wydawnictwo Literackie, jest bezsprzecznie wydarzeniem² dużej miary, jeśli wziąć pod uwagę, że w naszej historiografii literackiej monografia syntetyczna stanowi, niestety, wciąż jeszcze zjawisko rzadkie i odosobnione.

Książka ma charakter po trosze tradycyjny, po trosze nowatorski.

³ W. Orkan, *Wybór pism*. Opracował i przedmową opatrzył Jan Błoński. Kraków 1953.

Tradycyjne jest poniekąd to portretowe założenie: twórca i dzieło, a następnie chronologiczne, kolejne omawianie poszczególnych utworów. Ale pewną nowością w ujęciu tego typu jest niemal całkowita eliminacja biografii, a ściślej mówiąc zredukowanie jej do tych elementów życiorysu, które mają jakieś istotne znaczenie dla zrozumienia dzieł.

Książka o Orkanie zrodziła się — jak to sam autor w uzasadnieniu wyznaje — z trzech podniet: z potrzeby serca, z potrzeby społecznej i z przeświadczenia o nie wygasłej wciąż jeszcze żywotności Orkanowego pisarstwa. Wywody autora mają służyć udowodnieniu słuszności tego przeświadczenia.

Część pierwsza monografii, *Punkty wyjścia*, to próba wskazania owych zaczątkowych impulsów i przesłanek genealogicznych, z których począć się miała już w latach młodości twórczość autora *Komorników*. Rozpoczyna monografista od spostrzeżenia niezwykle trafnego, a mianowicie od podkreślenia szczególnej, wyjątkowej reprezentatywności Orkana na tle sytuacji innych współczesnych mu pisarzy pochodzenia chłopskiego, zwłaszcza Ręymonia i Kasprowicza. Otóż o ile awans społeczny obu tych znakomych twórców wydaje się zjawiskiem raczej dość odosobnionym i jedno-razowym, o tyle awans kulturalny Orkana był bez wątpienia przejawem szerokiego procesu natury społecznej, bardzo typowego dla środowiska, z którego pisarz pochodził. Autor udowadnia to w sposób przekonywający za pomocą analizy sytuacji ekonomiczno-społecznej chłopstwa galicyjskiego. Cierpiąca na chroniczny głód ziemi, niebywale sproletaryzowana wieś małopolska broniła się przed nadmiarem ludności nie tylko poprzez emigrację stałą czy sezonową, ale i poprzez emigrację zdolności, tj. *exodus* synów chłopskich do miast, przez przemieszczanie się ich na drodze wykształcenia w szeregi inteligencji. Orkan był jednym z nich.

Uwydatniwszy szczególną rolę matki w życiu pisarza, kobiety istotnie niezwyklej i wyjątkowej, omawia następnie autor wpływ szkoły, pierwsze zetknięcie się Orkana z życiem ideowym młodzieży krakowskiej, z jej radykalno-socjalistycznymi i narodowymi aspiracjami. Owe intelektualne i ideowe impulsy bardzo wcześnie obudziły potrzebę pisania. *Iuvenilia*, bardzo jeszcze nieporadne w formie, interesujące są przecież swoją tonacją i tendencją ideową. Żarliwy patriotyzm i radykalizm społeczny — oto klimat ideowy owych prymicji. Z tej postawy protestu wywodzi się nawet ów „buntowniczy“ i „groźnie“ brzmiący pseudonim literacki.

Rozpoczynając pierwsze kroki w dobie pełnego rozkwitu u moderny polskiej, Orkan nie mógł się oczywiście oprzeć jej urokom i wpływom. Jak zwykle, następstwa owej uległości były dobre i złe. Z jednej strony elitarny i bezwzględny w swej ekskluzywnej wyniosłości kodeks estetyczny epoki podzielał na surową sztukę Władysława Orkana niewątpliwie dodatnio. Nauczył go po prostu pisać, wdrożył w sztukę zawodową artysty, obudził poczucie odpowiedzialności za jakość literackiej produkcji, za jej artystyczny poziom. Z drugiej jednakże strony specyficzny żargon stylistyczny moderny z jego hipertrofią archaizowania, czy raczej pseudoarchaizowania, oraz niebezpieczną praktyką produkowania najdziwniejszych nowotworów — zaciążył negatywnie nad niejednym z dzieł Orkanowskich, zwłaszcza doby późniejszej. Poza tym wiele elementów charakterystycznych klimatu i nastroju

młodopolskiego wtargnęło w orbitę sztuki Orkana, i to na trwałe, stając się źródłem niejednej antynomii wewnętrznej (maeterlinckowska nastrojowość, pesymizm, kult jaźni). Orkan będzie się co prawda ratować jak Anteusz wracając do pierwotnych i najgłębszych źródeł swej twórczości, ale ów zamęt, wyniesiony z zetknięcia się prostoliniowej organizacji duchowej wiejskiego chłopca z przerafinowaną kulturą schyłkowego estetyzmu, będzie długo zaczynem nieustającego fermentu.

Cała ta genetyczna część książki odznacza się godną uznania zwartością i zwięzłością ujęcia. Bez nużącego wielosłowia wskazuje istotne premisy twórczości pisarza, systematyzuje je i porządkuje, wprowadzając doskonale w świat ideowy artysty. Zasluguje na uwagę forma pisarska, jaką posługuje się monografista. Świetność pióra autora pamiętników *Z Komborni w świat* jest powszechnie znana. Tu naukowa ścisłość i precyzja myśli kojarzy się znakomicie z ujmującą i bardzo indywidualną formą narracji. Związki nauki o literaturze ze sztuką są oczywiście i naturalne i wybitni historycy literatury mieli zawsze silne wyczuwanie tej organicznej więzi. Stanisław Pigoń te najświetniejsze i wysokie tradycje pisarstwa historycznoliterackiego z powodzeniem podtrzymuje i kontynuuje.

Ambicje literackie młodego Orkana rozwijały się w trzech kierunkach: liryki, dramatu i prozy epickiej. Druga część monografii poświęcona jest właśnie omówieniu owych „kierunków drogi“.

Najmniej interesująco przedstawia się zdaniem monografisty liryka Orkana, choć w niej właśnie wypowiedział się poeta najwcześniej. Istotnie, występował Orkan w sytuacji dla debiutanta niełatwej. Epoka była bardzo „liryczna“, urodzaj na poetów, i to wysokiej miary, nadspodziewanie duży. Sprostanie konkurencji nie było łatwe. Na tym tle muza Orkanowa prezentuje się dość ubogo. Liryka ta jest jakby medium, poprzez które wypowiada się przede wszystkim bezgraniczny smutek ziemi ojczystej pisarza. Jest to zrozumiałe i niepodobna czynić z tego powodu poecie zarzutów, niemniej ta jednostajność, monotonia nastroju działa przygnębiająco i nuży; świadczy o dość wąskiej rozpiętości horyzontów i skali uczuć.

Znamiennym rysem tej poezji jest również przeważający w niej typ liryki wybitnie programowej, o wyraźnie społecznym i rewolucyjnym zacięciu. Jednakowoż jest to rewolucjonizm bez ściśle określonego oblicza. Młodzieńcze kontakty z socjalizmem i późniejsze z ruchem ludowym nie odcisnęły wyraźniejszego piętna na tych utworach. Młody poeta wyraża raczej nastrój przecucia i oczekiwania na jakiś wielki, nieuchronny przewrót społeczny, ale jego treści i pozytywnego programu nie jest zdolny określić. Liryka ta waha się zatem między biegunami dość odległych i odmiennych nastrojów: fatalistycznego pesymizmu i optymistycznego rewolucjonizmu, dość kruchoj jednakże konsystencji wobec enigmatycznego nieokreślenia i braku oparcia w racjonalnym przemyśleniu problemu. Było to zarzewiem pogłębiającego się rozczarowania, niewiary w człowieka, w sens jakiegokolwiek walki.

Autor daje przede wszystkim ideowo-tematyczną analizę liryki Orkana, pomija natomiast niemal zupełnie analizę formy. Wydaje się to pewną luką w książce. Ostatecznie jest to sprawa dość zasadnicza. Weryfikacja dzieła sztuki dokonuje się — z konieczności, z natury rzeczy — nie gdzie indziej

jak w jego warstwie estetycznej. Autor zapewnia nas, że pewnych treści świadomości chłopskiej nikt nie wyraził tak dosadnie jak Orkan, ale tylko zapewnia. Z drugiej strony stwierdza, że jest to poezja pod względem arcyzmu raczej dość surowa: „Nie przynosi [...] ani niebwywanych zdobyczy wersyfikacyjnych, ani jakichś olśniewających osiągnięć w obrazowaniu poetyckim“ (s. 94). Ale brak dla tych stwierdzeń jakiegś przekonującej podkładki. W istocie nie wiemy przeto, jakim lirykiem-arystą był Orkan, co nowego poza tematyką wniósł do poezji swojego czasu, tak przecież obfitującego w poetyckie talenty, jaki jest stopień jego nowatorstwa, o ile zaś jest naśladowcą i epigonem. Być może, że problemy te zostały świadomie zredukowane przez autora do kilku uwag ogólnych ze względu na syntetyczny, „portretowy“ charakter książki, niemniej jednak zagadnienie to istnieje i nawet po studium Stanisława Pigońa pozostaje nadal otwarte.

Największą bodaj namiętnością młodego Orkana był teatr. Wyrazem tej pasji była „furia dramatopisarska“, przypadająca na lata 1896—1899. Wartość tej produkcji jest na ogół, z nielicznymi wyjątkami, dość mierna. Stanisław Pigoń daje interesującą analizę dojrzewania i doskonalenia się sztuki Orkana w tym zakresie — pośród najrozmaitszych wpływów: Ibsena, Maeterlincka, Tołstoja, Przybyszewskiego, Wyspiańskiego. Przeprowadza przy tym niejedną przekonującą korekturę w stosunku do badań wcześniejszych: czy to na temat mniemanego wpływu d’Annunzia i Tołstoja na niektóre dramaty, czy na temat samej struktury wewnętrznej Orkanowego teatru, której niepodobna rozpatrywać w oderwaniu od obowiązujących w owej epoce poglądów teoretycznych.

Główny zrąb książki Stanisława Pigońa stanowi część trzecia, poświęcona analizie dorobku Orkana z lat jego dojrzałości twórczej. Liryk i dramaturg ostatecznie odnalazł siebie w dziedzinie epiki i w tym właśnie gatunku dał najświetniejsze i najtrwalszej wartości pozycje pisarskie. Przygotowaniem tej twórczości epickiej była nowelistyka Orkana, w której ujawniły się najbardziej znamienne właściwości organizacji artystycznej pisarza: szczególne uwrażliwienie na fakty i zjawiska atakujące bezpośrednio aparat postrzegawczy, przy słabej aktywności wyobraźni. I takim zostanie Orkan bodaj do końca — pisarzem, który jak najwierniej odtworzył prawdę życia mieszkańców swego ojczystego regionu, stwarzając jedyny w swym rodzaju literacki dokument, równie godny zaufania, jak dzieło historyka.

Pierwszą większą kompozycją powieściową Orkana byli *Komornicy*. Powieść ta bodaj najwięcej przyciągała uwagę w badaniach powojennych ze względu na swe socjologiczno-dokumentarne walory. Stanisław Pigoń starannie rejestruje i syntetyzuje wyniki owych badań, dorzucając niejedną myśl własną. Omawia więc genezę i powstawanie powieści, jej odźwięk w krytyce ówczesnej (bardzo głośny i przychylny), jej niewątpliwie związki z naturalizmem, jej wartości poznawcze i posepny koloryt, a przede wszystkim to, co bodaj najbardziej jest nowe i odkrywcze w tym dziele, a mianowicie oryginalne, inne niż w dawniejszej i współczesnej Orkanowi powieści chłopskiej przedstawienie struktury społecznej środowiska wiejskiego. „Więś u Orkana wyodrębniła się i w problematyce swej została, by tak rzec, uwłaszczona, ujęta [...] we własnej swej prawdzie“ (s. 220). Zamiast tradycyjnego dla powieści polskiej konfliktu między dziedzicem

a chłopem mamy tu świat sam w sobie zamknięty, samoistny i głęboko zróżniczkowany. Oryginalne jest też u Orkana ujęcie źródeł zła, nękającego ów świat bezdomnych i komorników. Orkan wychodzi tu daleko poza determinizm naturalistów, upatrując przyczyny w strukturze społeczno-gospodarczej ówczesnej wsi podhalańskiej. Podłożyć pod ten ustrój „dźwignię buntu i przebudowy“ równa się wyważeniu zła z samych jego podstaw. Podjęcie ten wysiłek bohater następnej i największej powieści Orkana, Franek Rakoczy.

Powieści *W rozstokach* i utworom mniej lub więcej tematycznie i ideowo z nią związanym poświęcił autor największej miejsca, i słusznie. Jest to bowiem istotnie najbardziej ambitna rzecz Orkana, który raz jeszcze, odtwarzając z przenikliwą rzetelnością bliski sobie świat, schodząc w najniższe pokłady życia wiejskiego, pokusił się zarazem (mniej o to, że bez powodzenia) o przezwycięzenie owego nastroju klęski i ukazanie sposobów wydobywania się z beznadziejności położenia. Wiele miejsca poświęcono tu genezie powieści. Bezpośrednim impulsem była dla Orkana obserwacja stosunków panujących w znanym mu z autopsji środowisku rodzimym, ale wzorów dla wymarzonej przez Rakoczego utopii w otaczającej go rzeczywistości społecznej znaleźć Orkan oczywiście nie mógł. Wskazanie źródeł inspiracji jest w przypadku Orkana o wiele trudniejsze niż np. przy analogicznych pomysłach Żeromskiego, który niejednokrotnie sam bezpośrednio na tropy właściwe naprowadzał. Rejestr możliwych wpływów, zestawiony przez Pigoń, jest bardzo bogaty; figurują w nim nazwiska Diksztejna, Abramowskiego, Limanowskiego, Kulczyckiego, Proudhona, Bakunina, Kropotkina, Reclusa, Ruskina, Tołstoja. Rejestr to dość zaskakujący, jako że Orkan daleki był zawsze od tej pasji erudycyjnej, jaką odznaczał się np. autor *Ludzi bezdomnych*.

Obok inspiracji społeczno-ideowych, na kształt powieści, zwłaszcza na koncepcję centralnej postaci bohatera, wpłynęły z całą oczywistością liczne reminiscencje literackie. Rakoczy ma w sobie i coś z rozmachu Konradowego, i z Kordianowego skomplikowania, niepewności, słabości wewnętrznej przy wspaniałych ambicjach, i coś z samotniczego altruizmu Tomasza Judyma. Można więc obserwować doskonale na tym dziele wychodzący z nizin chłopskich liczne nawarstwienia kulturalne, świadczące o szybkiej i chłonnej asymilacji w jakimś syntetycznym skrócie wartości duchowych wytworzonych przez warstwy inne i przez nie w niejednym wypadku już przezwyższonych. Stąd właśnie i ów romantyzm tej powieści, indywidualizm, liryzm i subiektywizm, a poniekąd i jej utopizm. Ta ostatnia sprawa może zresztą budzić najwięcej wątpliwości. Stanisław Pigoń wyjaśnia ją przekonująco analizą socjo-ekonomicznej sytuacji chłopstwa galicyjskiego na przełomie dwu wieków. Punktem wyjścia był dla Orkana tak znamienity i przewijający się stale w jego twórczości problem „urwiska«, wizja nieuniknienia wzmagającej się nędzy“ (s. 262). Nadmiaru ludności nie mógł wchłonąć przemysł, bo go w Galicji podówczas nie było. O reformie rolnej pod rządami stańczyków mowy być nie mogło. Socjalizm galicyjski, ledwie w powijakach, na wieś w ogóle nie docierał. Stronnictwa ludowe zwolna dopiero zapuszczały korzenie w nieuprząną i surową politycznie glebę wsi tamtejszej. Nie było żadnych poza fantastycznym marzeniem perspektyw roz-

wiązania problemu dla jednostki „buntowniczej, niespokojnej, żartkiewej, nie-sklonnej do zamierzeń dalekodystansowych, mozolnych w przeprowadzaniu“ (s. 262), a taki był nie tylko Rakoczy, ale i poniekąd jego prototyp autentyczny, autor powieści.

Na marginesie analizy dwu tych najgłośniejszych i niewątpliwie najlepszych dzieł powieściowych Orkana nasuwa się ponownie uwaga natury ogólniejszej na temat wzajemnej proporcji między zagadnieniami, jakie każde badanie naukowe dzieł literackich naturalną koleją rzeczy narzuca. Jest zjawiskiem bardzo znamionym dla naszych badań literackich w ogóle nadbyt zdecydowana i nieomal wyłączna koncentracja uwagi na problemach *par excellence* historycznych. Zagadnienia genezy, źródeł, podniet, związków z rzeczywistością społeczną i literacką, przeszłością i współczesnością, interpretacja ideowo-tematycznych aspektów dzieła na tle jego wielostronnych uwarunkowań — wszystkie te zagadnienia przede wszystkim skupiają na sobie myśl krytyczną badaczy. Omija się natomiast, wyłącza niejako poza krąg bezpośrednich zainteresowań albo załatwia powierzchowną impresją problemy sztuki, a więc zagadnienia dla nauki o literaturze najistotniejsze, w rozwiązywaniu których nikt badaczy literatury zastąpić nie może. Pod tym względem monografia Stanisława Pigonia jest dziełem dość reprezentatywnym. Jej dociekliwość interpretacyjna jest bezsporna. Jest również prawem niepodważalnym autora wybór problemów i określenie zasięgu zainteresowań. Nie chodzi więc o zarzuty, lecz o proste stwierdzenie faktu, że o ile Orkan-ideolog i czujny, przenikliwy rejestrator życia biedoty wiejskiej jest stale obecny na kartach książki, o tyle Orkan-artysta ukazany został w ograniczonym jedynie zakresie. Ten problem nadal pozostaje otwarty.

Niedostateczność analizy artystycznej uwydatnia się szczególnie w tych wypadkach, gdy chodzi o dzieła spornej i wątpliwej wartości, takie jak *Pomór* czy *Drzewiej*. Autor monografii stara się je, zwłaszcza pierwszą z tych pseudopowieści, jakoś wybronić. Mimo pewnych zastrzeżeń rad by przyznać *Pomorowi* i doskonałość konstrukcji, i udatne zespolenie realizmu z symboliką, i wielkość równą nieomal wymiarowi *Hymnów* Kasprowiczowskich. Niepodobna tu oczywiście z autorem polemizować. Wymagałoby to od sprawozdawcy podjęcia osobnych badań. Rzecz w tym jednak, że wywody autora nie mają niestety charakteru nieodparcie logicznego dowodu, który by narzucał tezę i sąd z oczywistością bezsporną i nie dającą się uchylić. Stąd i analogie wydają się wątpliwe, i wysoka ocena dość problematyczna.

Końcowe rozdziały monografii przynoszą analizę ostatniej, słabej powieści historycznej o Kostce Napierskim, omówienie poglądów społecznych Orkana oraz zebranie nasuwających się wniosków.

Mimo wysuniętych poprzednio zastrzeżeń ogólna charakterystyka pisarza i ocena jego dorobku wydaje się słuszna, choć z uwagi na pewne luki w materiale dowodowym niejedyn sąd wspiera się raczej na intuicyjnym wy-czuciu. Ale autor monografii mimo oczywistej sympatii dla wybranego i bliskiego mu pisarza zachowuje umiar i czujną wstrzemięźliwość w generalizujących ocenach. Literacki dorobek Orkana jest dość szczupły i nie zawsze dociągnięty do pożądanego poziomu. Nie dorównywał pisarz swoim znakomi-

tym współczesnikom: Kasprowiczowi, Żeromskiemu, Staffowi, Reymontowi, Tetmajerowi. Będąc w sytuacji podobnej jak Żeromski (obaj nie skończyli nauk gimnazjalnych) nie miał tej wytrwałości i pasji uczenia się co autor *Popiołów*. Struktura artystyczna utworów *Orkana* utyka niejednokrotnie w najrozmaitszych warstwach. Nie miał też *Orkan* dostatecznej wytrwałości w wysiłku, stąd jego rozpęd twórczy, tak dynamiczny w młodości, przyhamował się wyraźnie w latach późniejszych. Z tym wszystkim jest to przecież „w naszej literaturze pięknej pierwszy nieodrodny i wierny syn wsi“, integralnie i trwale z życiem jej związany. Nigdy od niej nie odszedł, stał się jej najwłaściwszym i dosłownym epikiem, utrwalił jej kształt i obraz w jednym z najbardziej decydujących momentów, gdy przeistaczał się do gruntu jej pierwotny ustrój. Usiłował włączyć się aktywnie w ów proces przeobrażania, przyspieszyć go, zdynamizować. Nie udało mu się to ani w życiu, ani w twórczości, niemniej jego niemilkący protest przeciw zacofaniu, niesprawiedliwości i krzywdzie społecznej wyznacza mu pierwsze miejsce w rzędzie twórców walczących o rzetelnie pojęty postęp.

Książka Stanisława Pigionia daje tej tezie świadectwo i uzasadnienie na wielu stronach. Zamyka ona pierwszy i najtrudniejszy etap badań nad spuścizną literacką *Orkana*, najtrudniejszy, bo autor poprzedników miał niewiele, i to obszerne studium jest właściwie rezultatem samotnych, indywidualnych wysiłków. Generalnie rzecz biorąc książka ta problem *Orkanowego* pisarstwa zasadniczo wyjaśnia i niejako załatwia. Teraz pozostaje tylko uzupełnianie luk, cieniowanie i precyzowanie sądów, które z tych czy innych względów zachęcają do dyskusji, wydobywanie rysów indywidualnych wizerunku artysty. Ale zawsze i dla wszystkich monografia ta będzie koniecznym i zasadniczym punktem wyjścia.

Artur Hutnikiewicz

Emil Staiger, DIE KUNST DER INTERPRETATION. Studien zur deutschen Literaturgeschichte. (Zürich 1955). Atlantis Verlag, s. 273, 3 nlb

Jest dziś banalną prawdą, że interpretowanie stanowi jedną z podstawowych czynności badacza literatury. Zarazem jednak prawomocność owego zabiegu jest jak najbardziej kwestionowana, a osiągnane na tym polu wyniki budzą namiętne i przewlekłe spory. Przez interpretację w najszerszym sensie tego słowa rozumie się zwykle wprowadzanie do opisu danego przedmiotu pewnych czynników, które nie są bezpośrednio wyznaczone przez jego elementy lub ich układ, lecz znajdują się niejako na zewnątrz. Zakwestionowaniu podlegać przy tym może zarówno dziedzina, z której się te czynniki czerpie, jak i charakter związku, w jaki się je przedmiotowi przyporządkowuje. Wiadomo na przykład, że pozytywiści czerpali owe czynniki z biografii autora, z wiedzy o rasie, środowisku geograficznym i społecznym, do których należał, i sądzili, że związek tych dziedzin z dziełem literackim jest genetyczny, szkoła Diltheya zaś sięgała do tzw. świata ducha obiektywnego, utrzymując przy tym, że stosunek dzieła literackiego do owej sfery transpersonalnej jest natury semantycznej, w szerokim tego słowa znaczeniu. Przyglądając się współczesnemu literaturoznawstwu mo-